



Z Y C I E

P R Z E M Y S K I E

NR 30 (508) ROK XI 27 LIPCA 1977 R. CENA 2 ZŁOTE

O osiągnięciach naszego kraju we wszystkich dziedzinach życia, o źródle sukcesów — wkroczeniu pod przewodnictwem partii na drogę budownictwa socjalistycznego, o braterstwie i przyjaźni ze Związkiem Radzieckim mówił Bronisław Szmyd — I sekretarz KM PZPR.

Radośnie, z poczuciem dumy z dokonania na rzecz rozwoju miast, gmin, wsi obchodzili mieszkańcy województwa przemyskiego 33 rocznicę Odrodzenia. Głównym jej akcentem były dwa wydarzenia:

* uroczysta sesja WRN i WK FJN, obradująca pod przewodnictwem I sekretarza KW, przewodniczącego WRN **Zdzisława Drewniowskiego**, w czasie której odbyło się rozwinięcie sztandaru przekazanego przez WK FJN Wojewódzkiej Radzie Narodowej a ufundowanego przez społeczeństwo jako wyraz uznania za działalność i wkład w rozwój regionu.

* wiec mieszkańców województwa i miasta Przemysła na placu Wielkiego Proletariatu z odsłonięciem pomnika Wdzięczności — wzniesionego w dowód pamięci i hołdu wyzwolicielom miasta — żołnierzom Armii Radzieckiej.

Pod znakiem oddawania do użytku nowych obiektów (m. in. zakładu w Bachórze, ośrodka zdrowia w Stubnie, ukończenia rozbudowy Zakładów Mięsnych w Jarosławiu), wielu imprez kulturalnych, sportowych i wypoczynkowych, spotkań uczestników kolonii i obozów letnich z kombatantami przebiegły trzy dni wolne od pracy.

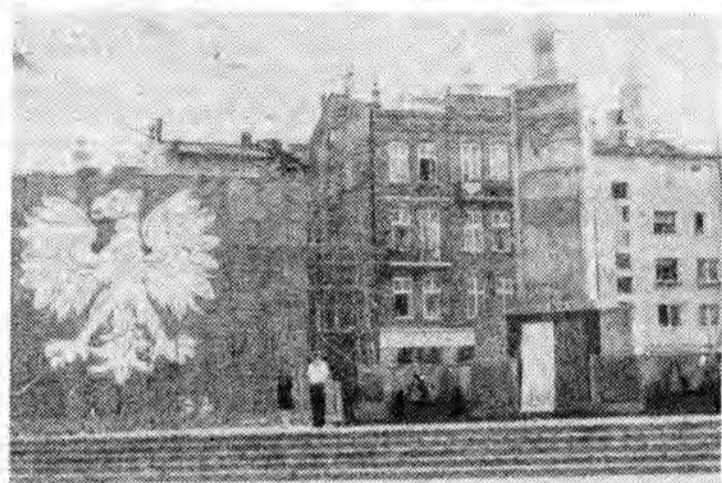
O tych i innych wydarzeniach związanych z rocznicą Manifestu PKWN informowały w świątecznym i poświęconym numerze **NOWINY**, my więc ograniczymy się do przedstawienia serwisu fotograficznego z wiecu przed pomnikiem Wdzięczności.



Mikolaj Rakicki — prezes Wojewódzkiego Zarządu ZBoWiD odstawia tablicę z napisem: *Wieczna chwala bohaterom poległym w walce o wolność i niepodległość Polski i Związku Radzieckiego.*

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

W LIPCOWE ŚWIĘTO



Plac Wielkiego Proletariatu w nowej szacie i pomnik Wdzięczności na kilka minut przed rozpoczęciem uroczystości.



Okolo 10 000 mieszkańców województwa i Przemysła uczestniczyło we wiecu.

O planach społeczno-gospodarczego rozwoju miast i gmin

województwa mówią „Zyciu” I sekretarze miejskich i gminnych

komitetów partyjnych a zarazem przewodniczący rad narodowych

DZIŚ KRASICZYN I SEKRETARZ KG PZPR FRYDERYK REPICH STAWIAMY NA TURYSTYKĘ...

— Nasza podmiejska gmina zaliczana jest do rolniczych, ale przeważają dwuzawodowcy, gospodarstwa są małe i na dobrą sprawę tylko dwie wsie są produkcyjne: Tarnawce i Korytniki. W Korytnikach z dniem 1 lipca br. na bazie gospodarstwa zakładowego PGR powołano Wojewódzki Ośrodek Postępu Rolniczego, w którym pokładamy duże nadzieje.

Mamy natomiast warunki po temu, by zostać ośrodkiem turystycznym. Przez trzy lata naukowcy z Instytutu Urbanistyki i Planowania Przestrzennego Politechniki Krakowskiej: dr inż. arch. Barbara Bartkiewicz i dr hab. arch. Tadeusz Bartkiewicz opracowywali miejscowy plan szczegółowy. Projekt jest już gotowy. Zakłada on m. in., że centrum Krasiczyna stanowić będzie rynek zabudowany szeregiem domkami typu pensjonatowego i obiektami handlowymi. Za zamkiem ma powstać użytkowy skansen budownictwa wiejskiego z myślą o turystach dewizowych. Nad Sanem stanie ośrodek sportów wodnych z przystanią i wypożyczalnią sprzętu. Bo co z tego, że mamy 14-kilometrowy szlak wodny, zapewniający 6 godzin przyjemności, skoro amatorzy splotu muszą przywozić ze sobą całe wyposażenie.

Z uwagi na strefę ochronną wokół zamku, planuje się przełożenie drogi ruchu kołowego poza bezpośrednie sąsiedztwo parku.

Przewiduje się adaptację obiektu GS na stylową karczmę, a browaru — na restaurację, kawiarnię i winiarnię. Ma również powstać nowoczesny hotel na 250 miejsc.

Ta zmiana oblicza Krasiczyna (dokonywana etapami do roku 1990) wzbudziła zazarte dyskusje wśród mieszkańców, którzy nie bacząc na to, że byłoby to w przysz-

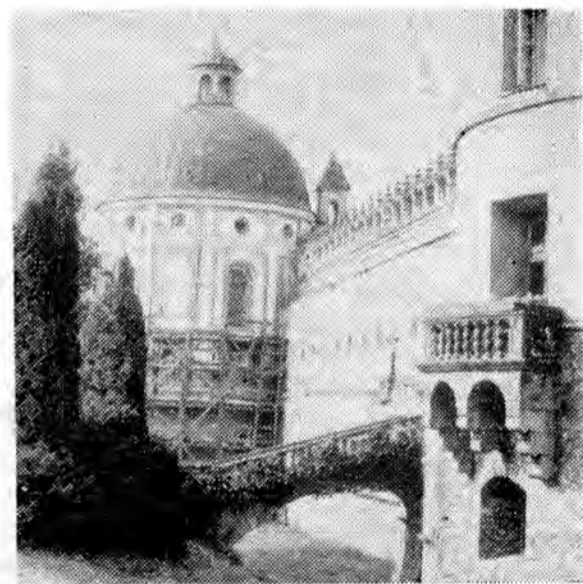
łości ośrodek letniskowy z prawdziwego zdarzenia (z wodociągami, kanalizacją i centralnym ogrzewaniem, co jest istnym dobrodziejstwem!), zaczęli się w planie dopatrywać zakusów na ich własność prywatną. Posypały się głosy, że mając na uwadze wielką turystykę wyrzucą się z Krasiczyna jego stałych mieszkańców.

Korzystając z okazji, chciałbym podkreślić któryś raz z rzędu, że nikt nikogo nie wyrzuca! W centrum Krasiczyna zamieszkiwać będzie w przyszłości nawet więcej osób niż obecnie, bo około 250. Będą to głównie ludzie związani z obsługą ruchu turystycznego oraz ci mieszkańcy, którzy nie prowadzą gospodarstw rolnych. Natomiast działki budowlane dla rolników wyznaczone zostały na przysiółku Komara oraz w Sliwnicy, dokąd przesuwały się granice administracyjne Krasiczyna. Centrum gospodarcze gminy przesuwa się w stronę Olszan. Jest duże ciążenie w kierunku Sliwnicy, tu bowiem planuje się szkołę, remizę, gminny ośrodek zdrowia itp. obiekty użyteczności publicznej.

80 procent kosztów związanych z przebudową Krasiczyna zadeklarowała FSO na Zeranuu. Wypada się tylko cieszyć z tak hojnego mecenasa...

Jeśli mowa o turystyce, tej wielkiej w przyszłości, to nie od rzeczy będzie wspomnieć o tym co już posiadamy. Dysponujemy około 300 miejscami w restauracjach i ponad 200 miejscami (w tej liczbie 100 w domkach campingowych) noclegowymi. Na hotel o 250 miejscach adaptowana jest obecnie była zamkowa wozownia.

W Olszanach, Krasiczach, Nahurczanach mają swoje ośrodki wypoczynkowe, liczące od 40 do 60 miejsc, różne



Zespół zamkowo-parkowy w Krasiczynie stanowi zabytek klasy „O”.

Fot. T. Z.

przedsiębiorstwa m. in. „Elbud”, „Pomona”, „Polna”, „Fanina” oraz Centrala Zaopatrzenia Hutnictwa z Katowic.

W ub. roku wybudowano w Cisowej malowniczy parking śródlęśny. Staraniem Nadleśnictwa Krasiczyn zagospodarowano również dwa stawy i urządzono oryginalną w stylu smażalnię ryb w Krzeczkowej.

Nie mówię już o walorach krajobrazowych Krasiczyna i okolic, o wiodących tędy dwóch szlakach turystycznych, z których jeden prowadził na zniszczenia, drugi zaś do fortów. Zawsze serdecznie witamy!

Notowała: A. B.

...STRZEC ŁADU I PORZĄDKU PUBLICZNEGO

Zyją wśród nas, są z nami. Jak bardzo są nam potrzebni, uświadamiamy sobie przy okazji, gdy nam lub najbliższemu stanie się krzywda: zaczepiają chuligani, okradają złodzieje, oszukują oszuści, obrzydzą życie dokuczliwi sąsiedzi, zagrożą życiu drogowi piraci. Wtedy rozglądamy się wokół siebie szukając milicjanta. Dopiero wówczas zdajemy sobie sprawę, że bez nich, bez ich troski o ład i porządek, o bezpieczeństwo publiczne, nasze życie społeczne byłoby koszmarem.

Przypominamy o tym przy okazji relacji z ważnego wydarzenia w życiu Milicji Obywatelskiej naszego województwa: dekoracji odznaczonymi państwowymi 30 zasłużonych pracowników MO i Służby Bezpieczeństwa.

awansów na wyższe stopnie oficerskie, przyrzeczenia złożonego przez kilkudziesięciu młodych funkcjonariuszy oraz wręczenia książeczek oszczędnościowych sierotom po pracownikach MO i SB.

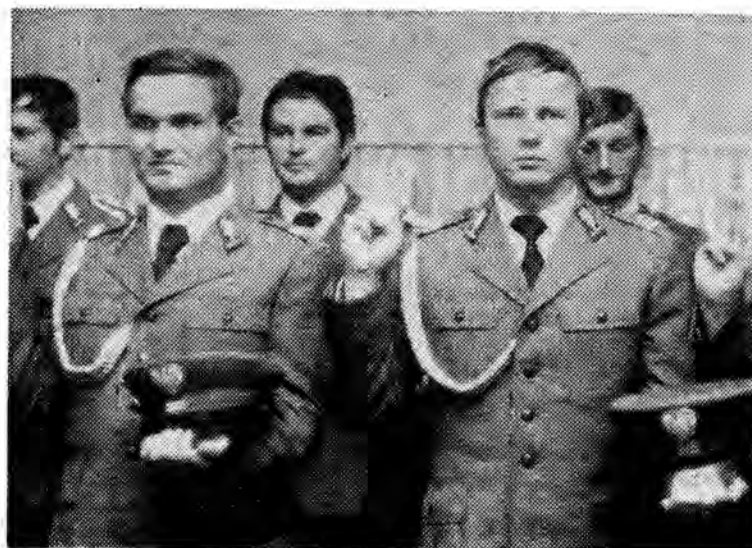
Uroczystość zbiegła się z 33 rocznicą Święta Odrodzenia, uczestniczyli w niej przedstawiciele władz wojewódzkich z I sekretarzem KW PZPR ZDZISŁAWEM DREWNIOWSKIM i wojewodą ZDZISŁAWEM CICHOCKIM. Gratulacje i życzenia z okazji odznaczeń, awansów oraz ślubowania na wierność służbie, ojczyźnie i partii złożyli funkcjonariuszom komendant wojewódzki MO płk Józef Karaś i Zdzisław Drewniowski.

Płk Józef Karaś nawiązał w swym przemówieniu do

chwalebnych kart historii Milicji Obywatelskiej i Służby Bezpieczeństwa w województwie. W rejonie Przemysła, Jarosławia, Lubaczowa, Przeworska, Dynowa, Birczy, w pierwszym okresie po wojnie oddało życie w walce o Polskę Ludową z reakcyjnym podziemiem wielu funkcjonariuszy (około 200 — przyp. red.). Pamięć ich czynu jest nadal żywa w społeczeństwie. Ich ofiara krwi nie poszła na marne — żyjemy bezpieczni i spokojni.

Wzruszającym akcentem uroczystości było wręczenie książeczek mieszkaniowych 5 sierotom. Ufundowali je pracownicy MO i SB naszego województwa, ofiarowując na ten cel prawie 70 000 zł.

ski



... Stubując stać na straży interesów Polski Ludowej... służyć wiernie ojczyźnie, partii i władzy ludowej, strzec prawa, ładu, porządku i bezpieczeństwa publicznego...
Fot. TZ



WAKACJE ZA ZAROBIONE PIENIĄDZE

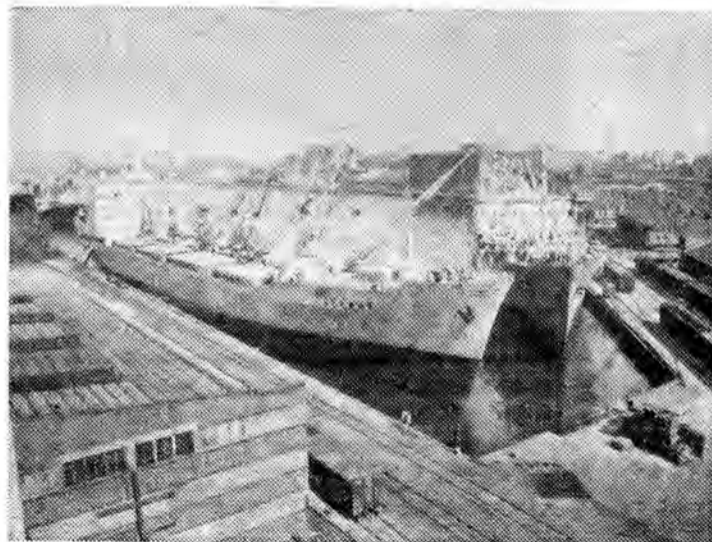
50 uczennic Technikum Odzieżowego w Jarosławiu pracuje od początku wakacji w „Jarlanie”, w ramach Wakacyjnego Hufca Pracy. Dziewczęta zatrudnione są głównie przy pakowaniu wyrobów dziewiarskich przeznaczonych na eksport. Warunki pracy i wynagrodzenie są bardzo dobre. Część uczennic wyjechała na oboz młodzieżowy na Mazury, zorganizowany „za własne, zarobione pieniądze”.

Heg

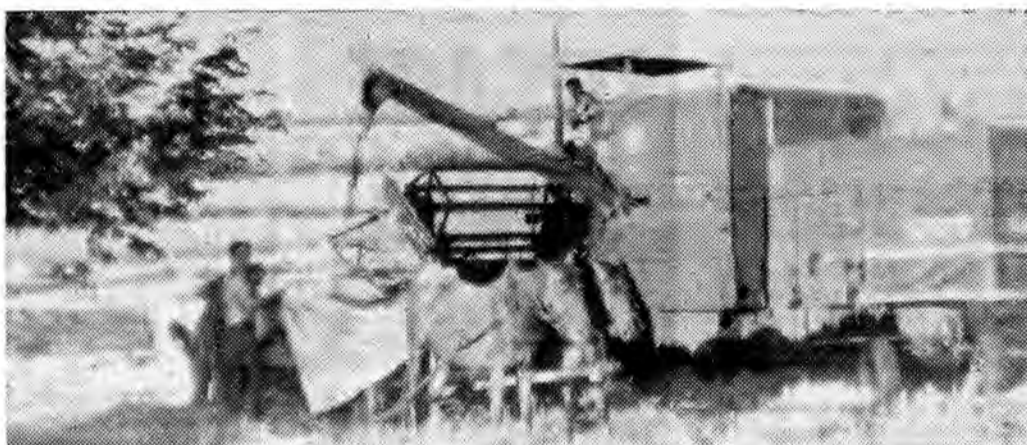
PRIORYTET DLA PROBLEMATYKI BHP

W jarosławskim „Jarlanie” przeprowadzono kolejny egzamin ze znajomości postanowień nowego prawa pracy i przepisów bhp. Poprzedzono go dwumiesięcznym szkoleniem II stopnia, którym objęto 372 pracowników, zatrudnionych na wszystkich wydziałach produkcyjnych, w administracji i służbach pomocniczych. Wśród słuchaczy kursu bardzo licznie reprezentowana była kadra mistrzowska. Egzamin wykazał dobry poziom znajomości przepisów i realiów bhp, co jest niewątpliwie w dużym stopniu zasługą zakładowej służby bhp, którą kieruje Juliusz Zieliński.

(hg)



ZNIWA TRWAJĄ



Zwyczaj „małe” czyli rzepakowe żniwa zaczynają się jeszcze w czerwcu. W tym roku — wskutek kapryśnej pogody — do koszenia rzepaku przystąpili rolnicy dopiero w połowie lipca. Spowodowało to splęśnienie prac polowych, jako że nastąpił termin drugiego pokosu traw (w Małkowicach, w gminie Orły niektórzy już zwożą drugie siano), przysłała też pora zbioru żyta i jęczmienia ozimego. Lipcowe burze — obfitujące w ulewne deszcze i wichury — powaliły większość zbóż. Ich zbiór będzie utrudniony. Z pewnością napracują się kombajny.

SZANSA DLA MATURZYSTÓW

Starania przemysłowych władz wojewódzkich odniosły skutek — rektor Politechniki Rzeszowskiej wyraził zgodę na nabór kandydatów na przyszły rok akademicki, na kierunku inżynierii budowlanej specjalność: konstrukcje budowlane i inżynieria sanitarna oraz technologia i organizacja budownictwa.

Zainteresowani mogą informować się i składać podania u kierownika Punktu Konsultacyjnego Politechniki Rzeszowskiej w Przemysłu, w godzinach pracy ZA „Mera - Polna” ul. Obózowa 23, pokój 330, tel. 66-01, wewn. 285. Ostateczny termin — 15 sierpnia br.

JERZY JARTYM WYSTAWIA NA „VENUS 77”

W Krakowie czynna jest tegoroczna wystawa fotograficzna „Venus 77”. Prace na doroczny konkurs nadesłało 900 autorów z 50 krajów. Jury zakwalifikowało na wystawę 400 fotogramów, w tej liczbie dwie prace portretowe utalentowanego fotomatora Jerzego Jartyma z Jarosławia. Jest to uznanie dla poszukiwań twórczych i zdolności młodego jarosławianina. Jerzy Jartym jest długoletnim członkiem klubu fotograficznego „Ateś 70”, działającego przy Jarosławskim Domu Kultury.

Gratulujemy wyróżnienia!
(Heg)

DZIĘKUJEMY!

Pogoda wprawdzie nie nadzwyczajna i bardzo kapryśna, nie przeszkadza jednak naszym czytelnikom w wycieczkach i urlopach. Z Sandomierza nadeszła karteczka od spędzającego tam wczasy p. Janusza Łukasiewicza, z wycieczki do Karpacza napisał do nas p. Zygmunta Szklarski, zaś z obozu szkoleniowo-wypoczynkowego ZSMP w Suchoj Beskidzkiej — p. Henryk Krowiak. Uroczą karteczkę z Eisenach otrzymaliśmy od członków Przemyskiej Kapeli Podwórkowej, koncertującej w NRD. Pan Zdzisław Jabłeczki pamiętał o „Zyciu”, będąc w Żywcu. Natomiast dwie Gośki i p. Elżbieta Marynowska (której karteczkę prezentujemy) napisały z Wybrzeża. Dziękujemy!

ZESPOŁY POLONIJNE W ZARZECZU

Od 8 do 18 bm. w Zespole Szkół Rolniczych w Zarzeczcu przebywały na zgrupowaniu cztery zespoły przybyłe na IV Festiwal Polonijnych Zespołów Folklorystycznych w Rzeszowie. Były to: „Karolinka” z Francji, „Orleńka” z Kanady, grupa polsko-węgierska oraz niedawno powstała grupa polsko-amerykańska. W sumie około 140 osób. Kierownikiem artystycznym zgrupowania był Edward Wawrzyniak, dyrektor Państwowego Ogniska Baletowego w Jarosławiu. Czas pobytu wypełniały nie tylko zajęcia szkoleniowe, służące doskonaleniu formy na koncerty festiwalowe. Przeznaczono go także na poznawanie regionu i koncerty dla publiczności w Przemysłu i Jarosławiu. Nie było końca bisom i owacjom podczas pożegnania galiczkiego występu w Przeworskim Domu Kultury.

Kombajnista SKR w Orłach Mieczysław Bajor zakończył już rzepakowe żniwa u Mariana Galuski.

Fot. T. Z.

NAJLEPSZE DRUŻYNY MEDYCZNO-SANTARNE

Z inicjatywy Zarządu Wojewódzkiego PCK, przy współudziale Wojewódzkiego Inspektoratu Obrony Cywilnej oraz Kuratorium Oświaty i Wychowania odbyły się finały najlepszych drużyn medyczno-sanitarnych zakładowych i szkolnych formacji samoobrony.

Trzem najlepszym drużynom zakładowych formacji samoobrony wręczono puchary prezesa Wojewódzkiego Zarządu PCK: I miejsce zdobyła drużyna Fabryki Pras Automatycznych „Ponar — Plasomat” z Przemysła, II — Cukrownia „Przeworsk” z Przeworska, III — ZA „Mera — Polna” z Przemysła.

Wśród drużyn szkolnych miano najlepszej zdobyła drużyna Zespołu Szkół Zawodowych z Przeworska. W dalszej kolejności uplasowały się drużyny Technikum Przemysłu Spożywczego z Jarosławia i Liceum Ogólnokształcącego z Sienawy.

W. D.

200 SPOTKAŃ

Przy przemyskim kole ZBoWiD działa (i to bardzo aktywnie) Komisja do Współpracy z Młodzieżą. W ciągu roku organizuje ona około 200 spotkań kombatantów z uczniami szkół i członkami organizacji młodzieżowych z okazji rocznic zwycięstwa, wyzwolenia, powstania Wojska Polskiego. Zbawidowcy odwiedzają chętnie obozy i kolonie letnie, by dzielić się swymi wspomnieniami i przeżyciami. Tą aktywną komisją kieruje lek. Witold Tokarz, znany w Przemysłu organizator służby zdrowia i działacz społeczny, były więzień Oświęcimia.

T. Nowak

HARCERSKIE LATO PRZYJACIOŁ

Komenda Chorągwi ZHP w Przemysłu nawiązała kontakty z młodzieżą węgierską w ub. roku. Wymiana ograniczała się wówczas do kilkunastoosobowych grup z obu stron. Jednak już tegoroczne wakacje dały sposobność poznania kraju przyjaciół kilkudziesięciu Węgrów i Polaków. Pierwszą węgierską grupą gościła w naszym mieście na przełomie czerwca i lipca, druga przyjeżdża z początkiem sierpnia. Niezależnie od nich przebywało w naszym województwie 20 licealistów z Egeru, gdzie wiosną tego roku koncertował harcerski zespół z Sońnicy Jarosławskiej.

W okresie od 6 do 26 bm. przebywała w Przemysłu 34-osobowa grupa pionierów z obwodu lwowskiego (tytuł harcerzy gościło na ziemi radzieckiej).

Goście — zarówno węgierscy, jak i radzieccy — poznawali nie tylko ziemię przemyską, lecz także zwiedzili Łańcut, Kraków, Wieliczkę. Byli w Bieszczadach i na stacji NAL.

MŁODZI 77

Jeszcze tylko kilka dni (do końca bm.) w Wojewódzkim Domu Kultury czynna będzie wystawa „Młodzi 77”, zorganizowana przez BWA w Przemysłu i Klub Absolwentów przy Zarządzie Okręgu Związku Polskich Artystów Plastyków w Rzeszowie. Organizatorzy zapraszają do zwiedzania ekspozycji w godz. 14—18.

TRADYCCJE PRZEMYSKIEJ POLIGRAFII

MISTRZOWIE SZTUKI DUKARSKIEJ

DRUKARSTWO, będące intrygantnym zajęciem, znajduje korzystną koniunkturę pod koniec XIX wieku^{*)}. Około roku 1875 zakłada w Przemysku drukarnię Jan Skwirzyński. Prowadził ją dzierżawca Jan Car, który w trzy lata później został właścicielem, mając za współnika Stanisława Franciszka Piątkiewicza. Ten ostatni w roku 1883 przejął w całości tę oficynę wydawniczą i uczynił ją sławną, dzięki edycji Biblioteki Uniwersalnej Arcydień Polskich i Obcych wydawcy Jana Kaczurby. Znajdowały się w niej m. in.: „Dzieje teatru narodowego w Polsce” W. Bogusławskiego, „Polska w XVII wieku” A. Bronikowskiego i inne cenne pozycje wydawnicze, które miały na celu wyrugowanie masowo występujących w galicyjskich księgarniach romansów wiedeńskich.

Właściciele drukarni zmieniali się co kilka, najwyższe kilkanaście lat na skutek trudności finansowych. W 1903 roku wspomnianą oficyną figurowała jako udziałowa do czasu przejęcia jej przez Jana Łazora (rok 1918), pod którego rządami była najbardziej renomowana. Wychodziło z niej wiele tytułów prasy lokalnej, książek, pocztówek i innych druków.

W roku 1893 założył drukarnię Józef Styli — wszechstronny drukarz, grawer, pieczętnik, drzeworytnik, współtwórca biura ogłoszeń. Drukował wszy-

stko: od książek i gazet do różnorodnej galanterii drukarskiej na wyjątkowo wysokim poziomie.

Działyły w tym czasie także: Krajowy Zakład Wydawniczy i drukarnia Edwarda Unsinga, gdzie wychodziła „Biblioteka Ludowa ku nauce i rozrywce”, zawierająca kilkadziesiąt tomików beletrystyki sensacyjnej, powiastek ludowych itp.

W roku 1899 powstała drukarnia Leona Schwarza, która od roku 1907 firmowali Schwarzi i Robinson. Drukowała ona m. in. „Nowy Głos Przemyski”. W tymże roku rozpoczęła działalność drukarnia przy Komendzie c. k. Korpusu Wojskowego, która oprócz druków wojskowych wykonywała po cenach konkurencyjnych także zamówienia cywilne.

Roilo się w tym czasie od kalendarzy. Wydawaly je wszystkie drukarnie bez wyjątku, jako że popyt panował na nie ogromny. Bogactwo nieprzebrane tego rodzaju wydawnictw obrazują nazwy. Były więc kalendarze humorystyczne, naukowe, studenckie, mieszczańskie, kieszonkowe oraz specjalne, jak np. „Pamiętkowy” z czasów obłędzenia Przemysła. Wydawanie kalendarzy było jedną z form zarobku drukarzy.

Oprócz wymienionych istniały w tym czasie mniejsze drukarnie, jak np. założona przed I wojną drukarenka E. Królika przy fego wtywórni wyrobów papierowych. Wykonywa-

no tu drobne prace drukarskie i napisy reklamowe. W roku 1914 powstała drukarnia Antoniego Bluja.

Rozwój sztuki drukarskiej najwymowniej ilustrują liczby: jeśli w roku 1870 w zawodzie tym pracowało ledwie 11 osób, to do roku 1910 nastąpił dziesięciokrotny wzrost, bo w drukarniach zatrudnionych było już 110 pracowników!

Poligrafia znalazła w Przemysku podatny grunt także w ciągu następnych kilkadziesiąt lat, aż do czasów nam współczesnych. Przez długie lata drukarenki gnieździły się w ciasnych pomieszczeniach przy ul. Asnyka, Mickiewicza i Czackiego. W roku 1971 przemyscy drukarze znaleźli wreszcie godziwe warunki pracy w nowym obiekcie Zakładów Poligraficznych Spółdzielni Inwalidów „Praca” przy ul. Jasińskiego.

Specjalizują się one w produkcji opakowań. Ponadto drukuje się tu plakaty i książki, wykonuje akcydensy. W roku ubiegłym wartość produkcji wyniosła 37,3 mln zł, plany na rok bieżący sięgają 38 mln złotych. Aktualnie z przemyskiej poligrafii związanych jest 290 osób.

^{*)} Cześć historyczna opracowana na podstawie II tomu „Tysiąc lat Przemysła”.



KAZIMIERZ FEDKIWICZ — zecer od roku 1930, aktywny członek Stowarzyszenia Drukarzy, wychowawca młodych kadr. Za swą aktywność społeczną i zawodową odznaczony m. in. Złotym Krzyżem Zasługi oraz honorową Złotą Odznaką Związku Zawodowego Pracowników Poligrafii.



JÓZEF FEDCZAK — zecer od przeszło 40 lat, doświadczony i szanowany pracownik Zakładów Poligraficznych SIP, gdzie — mimo przejścia na emeryturę — pracuje nadal na pół etatu. Zastużony wychowawca młodych kadr w tym zawodzie.

Rys. EDWARD KMIECIK

JAK PRZEBIEGAJĄ REMONTY SZKÓŁ?

Z zawartym w tytule pytaniem, zwróciliśmy się do wicekuratora oświaty i wychowania inż. Antoniego Puchaly.

Sytuacja jest w zasadzie pomyslna, bowiem środki przeznaczone na remonty kapitalne (wynoszą one w bieżącym roku 23 200 tys. zł) wykorzystano w województwie już w 53 procentach na koniec czerwca, a przecież szczyt robót przypada właśnie teraz na miesi-

ące wakacyjne. Ogółem przeprowadza się w kilkadziesiąt obiektach.

Pod pojęciem „remont kapitalny” kryje się nie tylko wymiana pewnych elementów budynku, lecz bardzo często modernizacja tego typu co doprowadzenie wody, urządzenie sanitariatów, zmiana systemu ogrzewczego, jak to ma miejsce na przykład w Szkole Podstawowej w Drohojowie, gmi-

na Orły. Nieraz jest to rozbudowa. Z myślą o powiększeniu bazy lokalowej i stworzeniu należytych warunków nauczania już pod kątem potrzeb 10-letki wytypowano do rozbudowy 17 szkół. Jedną z nich jest szkoła w Rokietnicy rozbudowywana etapami przez uczniów jarosławskiej budowlanki. W tym roku kończy się rozbudowę w Cieszanowie.

W ogóle najprężniej postępują prace w rejonie Lubaczowa. W samym mieście systemem gospodarczym wznosi się halę sportowo-widowiskową (na wzór jarosławskiej) przy Szkole Podstawowej nr 2

oraz pełnowymiarową salę gimnastyczną przy tamtejszym liceum. W bieżącym roku obie te inwestycje osiągną zamknięty stan surowy. Lubaczowianie potrafią wykorzystywać każdą złotówkę i jeszcze pomnożyć jej wartość poprzez udział czynów społecznych. Tam nie ma — trapiących ogół — problemów z wykonawstwem, ani też z zaopatrzeniem materiałowym. Jest to efekt dobrej współpracy miejscowych władz partyjno-administracyjnych i oświatowych. Tam zawsze wszystkie szkoły są na czas wyremontowane. Już z początkiem lipca szkoła w Horyńcu była gotowa na przyjęcie uczniów. Takich placówek można wymienić więcej...

Remonty bieżące w większości przypadków przebiegają bez zakłóceń. Angażuje się do nich rzemieślników prywatnych. Gorzej jest — z chwilą przeniesienia odpowiedzialności z naczelników na gminnych dyrektorów szkół — z remontami kapitalnymi. Dają się we znaki kłopoty z materiałami, trudno zdobyć wykonawców. W hierarchii potrzeb — szkoły zeszły na plan dalszy. Nie jest to oczywiście regułą w każdej gminie, ale zdarza się.



STOI STARY GMACH

Nawiązując do notatki pt. „Hotel na sprzedaż” i rys. E. Kmiecika „Stary Przemysł” (ul. Tatarska), chciałem i ja podzielić się swoimi uwagami na ten temat. Otóż właśnie przy ul. Tatarskiej 4 stoi olbrzymi gmach, trzypiętrowy, o wielu pomieszczeniach mogących służyć społeczeństwu (mieścił się tu Zakład Szkolenia Inwalidów). Niszczeje od kilku lat, nie mogąc doczekać się zakończenia remontu. Przed frontem budynku kwitły niegdyś kwiaty, pielęgnowane przez uczennice, obecnie całe ogrodzenie jest zdewastowane, masywne słupy z czerwonej cegły leżą w gruzach, metalowe ogrodzenie połamane, powyginane elementy, chwasty i pokrzywy pokrywają dzieło budowniczych.

A sama ulica przypomina karkołomny tor slalomowy. Żaden kierowca taksówki nie chce jechać za żadne pieniądze, nawet do chrego z le-

kaniem, gdyż obawia się połamania samochodu. Sklep spożywczy bywa niejednokrotnie pozbawiony podstawowych artykułów żywnościowych (mleka, masła itp.), bo samochód dostawczy coś tam połamał i nie dojechał.

Ma tu powstać osiedle domków jednorodzinnych, lecz każdy, kto reflektuje na działkę budowlaną, rezygnuje pośpiesznie z tego zamiaru z uwagi na stan nawierzchni ulicy.

Uważam, że należy dbać nie tylko o wygląd centrum miasta, ale i tzw. peryferie mieć na uwadze.

Stefan Krzywucki
Przemysł ul. KRN 8

TAKSÓWKARZ NASZ PAN!

8 VII 1977 r. miałem odebrać żonę z dzieckiem ze szpitala położniczego, więc poszedłem o godz. 12.30 na postój taksówek. Po odczekaniu 20 min. w kolejce podjechała taksówka marki „Wołga” o bocznym numerze 84. Prosiłem kierowcę o podjechanie pod szpital położniczy i poczekanie, ponieważ musiałem pójść po żonę i dziecko na oddział. Kierowca jednak nie chciał zaczekać, zażądał 15 zł opłaty, mimo że nie włączył taksometru, powiedział, że musi jechać o godzinie 13 na pogrzeb, czego w chwili wyjazdu z postoju nie zaznaczył.

Mimo że lał deszcz i było zimno zostawiłem żonę z dzieckiem pod szpitalem i pobiegłem szybko po drugą taksówkę. Gdy przyszedłem na postój zobaczyłem tego samego kierowcę, jak podjeżdżał po innych ludzi. Kłamał więc, że jedzie na pogrzeb.

Stały czytelnik „Życia Przemyskiego”
Ryszard Pele
Przemysł

ZA BAŁAGAN UKARANO

W związku z notatką, zamieszczoną w Waszym Tygodniku pt. „Na przekór gospodarności” Urząd Miejski w Przemysku — Wydział Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska wyjaśnia, że na terenie podwórza w obrębie budynków plac Dąbrowszczaków oraz Mickiewicza nr 11 i 11a znajduje się zaplecze grupy budowlanej Spółdzielni Wytwórczej w Olszanach, która wykonuje remont sklepu WSS „Społem” przy pl. Dąbrowszczaków. Znajdują się tu niezbędne materiały takie, jak cegła, rury betonowe do wykonania kanalizacji oraz kształtowniki stalowe.

Za nieprzestrzeganie zasad składowania materiałów budowlanych oraz nieutrzymanie porządku i czystości na terenie placu budowy, tutejszy Wydział wystąpił do Kolegium d.s. Wykroczeń

przy Prezydencie Miasta Przemysła z wnioskiem o ukaranie za w/w zaniedbania z imiennym wskazaniem ob. Lucjana Cynowskiego, kierownika budowy.

Ponadto informuje się, że Urząd Miejski dołoży wszelkich starań, aby elementy małej architektury, które uległy zniszczeniu powróciły po ukończeniu remontu do pierwotnego stanu technicznego.

Z up. Prezydenta Miasta
Kierownik Wydziału
mgr A. Szczerkowski
W ODPowiedzi
MIESZKANCOM
ZAŁAZEK

Sprawa poruszona w liście mieszkańców przysiółka Załazek, dotyczy dwóch spraw, a to: przesunięcia przystanku PKS i oznakowania drogi do przysiółka, co nie leży w gestii PKS O/Przemysł. Perypetie związane z samowolnym przesunięciem przystanku są nam znane. Oficjalnie nie zostaliśmy o tym poinformowani, natomiast zgłaszaliśmy nam to kierowcy obsługujący tę linię. Wiemy, że „ruchomy przystanek” stał przez około 10 dni w nowym miejscu, po czym „powrócił” na dawne stanowisko. Nadmieniamy, że samowolne zmienianie usytuowania przystanku jest niedopuszczalne. Przystanek ustawia Urząd Gminy w porozumieniu z Wydziałem Ruchu

Drogowego MO w miejscu, gdzie nie zagraża to bezpieczeństwu ruchu drogowego. Z Urzędu Gminy w Dubiecku nie wpłynęło do nas żadne pismo w sprawie zmiany usytuowania przystanku.

Pragniemy wyjaśnić, że odległość między istniejącymi przystankami Ikań — Tarnawka — szkoła wynosi 3 km, a utworzenie nowego, na skrzyżowaniu drogi do miejscowości Załazek, w odległości około 400 m od przystanku Tarnawka jest niemożliwe. Zgodnie z przepisami PKS minimalną odległością dla przystanków taryfowych jest 3 km, a dla przystanków żądaniowych, w miarę występujących potrzeb, 1,5 km. Według naszego zdania rozwiązaniem byłoby: — przesunięcie przystanku taryfowego Tarnawka na skrzyżowanie drogi do miejscowości Załazek, — utworzenie nowego przystanku na żądanie w odległości 1,5—2 km od przystanku Ikań, pod warunkiem ustalenia zadaszania.

Powyzszą decyzję o przesunięciu przystanku i złożenie wniosku o uruchomienie nowego pozostawia się Urzędowi Gminy w Dubiecku.

Zast. dyrektora d.s.
przewozów i spedycji
Oddziału PKS
w Przemysku
Stanisław Biernat

NA STOJĄCO - ROZWAŻANIA O GASTRONOMII

Nie brakuje w naszym województwie miejscowości bardzo atrakcyjnych pod względem turystycznym. Do niektórych ciągną w sezonie rzesze ciekawych i żądnych relaksu ludzi, inne — choć nie mniej interesujące — są omijane i jakby niedostrzegane. Dlaczego tak się dzieje? Przyczyn jest kilka, na jedną chciałbym zwrócić uwagę — nigdzie i nikomu nie uda się dobrze sprzedać walorów turystycznych regionu bez uprzedniego postawienia na poziomie usług gastronomicznych.

CO MÓWIĄ LICZBY O STANIE GASTRONOMII

Posładamy 96 zakładów gastronomicznych (bez stołówek), o 7428 miejscach dla konsumentów i 55 punktów gastronomicznych o 545 miejscach. Można byłoby te dane uzupełnić rozbiorem na restauracje, bary, winiarnie, cukiernie i wówczas z tej analizy wynikłoby, że zakłady prowadzące tzw. żywienie masowe (bary szybkiej obsługi, bary mleczne i przekąskowe) dysponują 7 proc. miejsc, przy 11 procentach wskaźnika krajowego. Efekt tego taki, że w sezonie turystycznym spożycie obiadu łączy się u nas z dłuższym niż gdzie indziej wyczekiwaniem w kolejce.

Brakuje nam zakładów gastronomicznych typu uzupełniającego: to: piwiarni, barów rozrywkowych, winiarni, herbaciarni, frytkarni, smaźalni placków, pijalni soków itp. (16 proc. miejsc w województwie — 20 proc. średnio w kraju). Powoduje to nadmierne obciążenie restauracji.

Niezbyt korzystnie przedstawia się struktura gastronomii pod

względem kategorii handlowych. Mamy tylko jeden zakład kat. I („Słoneczna” w Jarosławiu). Niedostatek restauracji wyższej klasy i związany z tym niski stan wyposażenia oraz estetyki istniejących, ujawnia rzuca na jaw jakość usług.

Obroty roczne w przeliczeniu na jednego statystycznego mieszkańca województwa wynoszą około 1000 złotych, w kraju — ponad 1300 zł. Wskaźnik obrotów na jedno miejsce konsumencie w roku w województwie wynosi 42.000 zł, natomiast w kraju — 39 100 zł. Dobrze to czy źle? Zgodnie z wytycznymi ogólnokrajowymi, obciążenie sieci gastronomicznej bez nadmiernej dewastacji lokali i przy zachowaniu należytej obsługi, nie powinno przekraczać 33 000 złotych. Wniosek z tych liczb jest taki, że jeśli pod tym względem nie jest najlepiej w kraju, to w Przemyskiem jest zdecydowanie źle.

I jeszcze kilka liczb: w kraju na 1000 mieszkańców przypada 31,9 miejsc konsumencie, w województwie — 21 z tego 44 w miastach, a tylko 10 na wsi. Istnieją więc znaczne dysproporcje w rozmieszczeniu, więc jest zdecydowanie pokrzywdzona (wskaźnik krajowy 19 miejsc na 1000 mieszkańców wsi). Najbardziej widać to w gminach: Jarosław (3,5 miejsca na 1000 mieszkańców), Laszki (4,7), Pawłosiów (5,4), Przemysł (4,9), Stubno (5,8). Niektóre z tych miejscowości znajdują się przy trasach turystycznych. (!)

OD STRONY KUCHNI

Konsument narzeka, nie wchodząc w szczegóły, nie obchodząc

(bo ich nie zna) przytoczone wyżej liczby, świadczące o obiektywnych trudnościach naszej gastronomii, widzi tylko zabiegane, spocone i zdenerwowane kelnerki. Przy aktualnym niedoborze rąk do pracy, istniejącym w wielu ośrodkach miejskich, istotnego znaczenia nabierają niedostateki w usprzętowieniu. Nasza gastronomia odczuwa brak maszyn uniwersalnych, obieraczek mechanicznych, patelni elektrycznych, maszyn do mycia naczyń, zamrażarek, automatów do produkcji lodów, schładzarek do napojów butelkowanych itp. Wprawdzie pod tym względem nasz wskaźnik nie odbiega wiele od krajowego, ale żadna to pociecha, co najwyżej dowód na to, że ludzie odpowiedzialni za funkcjonowanie gastronomii robili wszystko, ażeby ją wyposażyć nie gorzej niż to ma miejsce w kraju.

WNIOSKI I PROGRAM DZIAŁANIA

Na plus specjalistów od gastronomii trzeba zaliczyć to, że nie tylko zdają sobie sprawę ze stanu obecnego, ale mają plan działania na najbliższe lata. Przewiduje się w nim, że do 1980 roku sieć gastronomiczna zwiększy się o 43 zakłady i punkty (łącznie 4700 miejsc). W tym samym okresie, dzięki modernizacji, uzyska się 560 miejsc w 27 zakładach Przemysła, Jarosławia, Przeworska i Lubaczowa i na ten cel wydatkuje około 29 mln zł.

Dużo to czy mało? Dużo, jak na 2 i pół roku, mało jak na potrzeby. Jednocześnie bowiem z powstawaniem nowych zakładów ulegnie likwidacji na wsi część starych (Horyniec, Dubiecko, Jawornik Polski, Wiązownica, Krasieczyn, Orły, Medyka, Krzywczyna) tak więc nowe placówki zastąpią stare i bilans miejsc nie ulegnie poprawie. A jeśli się do tego weźmie pod uwagę planowany wzrost dochodów pieniężnych ludności, przyrost liczby mieszkańców oraz trend rozwojowy turystyki, to i tak w roku 1980 — chociaż nasze wskaźniki ulegną poprawie w stosunku do stanu obecnego — w zestawieniu do kraju będziemy nadal odstawać. Chyba, że WZSR „Samopomoc Chłopska” działający na wsi wykaże się większą aktywnością w pozyskaniu dodatkowych środków inwestycyjnych. Jeśli to nie nastąpi, to z uwzględnieniem niektórych postulatów społeczeństwa dotyczących gastronomii będziemy musieli poczekać do następnego dziesięciolecia. WSS „Społem” załatwi nam tylko potrzeby miast.

Z. BANDURSKI



Tekla Chabko — szefowa kuchni w „Słowiańskiej”: — w lipcu w kuchni gorzej niż w hucie — skwar, przeciągi, para. Ale ja kocham tę pracę.



Park w Przemysłu

Rys. E. Kmiecik

Tadeusz Piekło

Nad Sanem

Gdy stygnie z wolna słoneczna ulewa
rzucają rzekę i odchodzą stąd;
plecione z wiklin godziny ssie prąd
śmiertelnej wody. Blask i szelest drzewa.

Ciemnym promieniem porażony dzień
krwawiąc zalega i kona śród trawy.
Już zmierzch rozsiewa suche ciernie lśnienie
w zmaconych taflach okien, w murach rdzawych.

Dziewczęco bliskie i śliskie jest dno:
w nurt się nie wbiegnie, trzeba wejść ostrożnie;
tu gwiazdy ranią jak rozbite szkło
czystym i zimnym, rozproszonym ogniem.

Im głębszy cień, im cichszy żywioł wszelki —
tym gęstsze stają w krąg krzewiaste stoki;
a wyżej, w lesie, na wzgórzu niewielkim
lis miękka łapą roznieca obłoki.

Eden zielony! Ptak znał wody woła
i odlatuje z wodą, w mrok, na wschód.
W żywicy słowa zastęga, jak pszczoła
noc przemieniona w kryształ. W mokry chłód.

KOBIETKA

film

Film Władimira Fietina inspirowała współczesna powieść „Słodka kobieta” Iriny Wielembowskiej, która jest także autorem scenariusza. Jest to studium natury kobiecej, próba analizy przeżyć i doświadczeń bohaterki na przestrzeni około dwudziestu lat — od młodości do pełnej dojrzałości.

Tytułowa „kobietka” to osoba pełna temperamentu i optymizmu, ale zarazem egoistyczna i egocentryczna, ponosząca w ostatecznym rozrachunku życiową porażkę i skazana na samotność. Klęskę bohaterki pogłębia fakt, że po kolejnych przegranych nie potrafi zrozumieć ich przyczyn leżących przede wszystkim w jej pustce duchowej, braku serca i ciepła nawet dla najbliższych, zafascynowaniu dobrami materialnymi.

Postać „słodkiej kobietki” jest bardzo skomplikowana: na swój sposób mądra i pełna wdzięku, jest jednak moralnie kaleka. Kieruje się kanonem drobnomieszczańskiego gustu i tylko tą jedną skalą wartości operuje. Wzorowy pracownik, w życiu osobistym jest egoistką, od której skutek samolubstwa i braku zrozumienia dla drugiego człowieka, wszyscy oddalają się.

W roli głównej Natalia Gundariewa, która grając tę w gruncie rzeczy dość typową postać, tworzy prawdziwą kreację aktorską, gdyż potrafi nadać swej bohaterce cechy indywidualne.

Film jest barwny, szerokoekranowy, opracowany w napisach.



NA KOLONII

Na dziesiątkach obozów i kolonii spędza nasza młodzież tegoroczne wakacje. Odwiedziliśmy jedną z nich — kolonię zuchową w Harcie (turnus, który trwał od 28 czerwca do 18 lipca br.). Jego organizatorem była Komenda Hufca ZHP w Przemyślu, dzieci w wieku od 7 do 11 lat — pochodziły z Przemyśla i gminy Laszki.



Do dzieci z Laszek przyjechał cały ośnibus krewniaków.

— Jak ci się tu podoba?

Bogusław Radecki z Tuchli jest zachwycony. Na kolonię trafił po raz pierwszy w życiu, martwi się, że to wkrótce koniec. Uszczęśliwiona mama, spokojnie — jak mówi — wraca do domu.

Chłopiec opowiada o obozowych przeżyciach. Wczoraj mieli ognisko, przyjechali do nich w odwiedziny młodzieńcy Niemcy, ich rówieśnicy z kolonii w Dynowie. Na popisy przyszło pół wsi...

Stosunki ze wsią, to oddzielna historia. Zuchy postanowiły pomagać starszym rolnikom.

Zdziwienie z tego powodu było ogromne — opowiada wychowawca Helena Zak. — Początkowo to nie chcieli dzieci puszczać w obejścia, bo... wszędzie czysto, że im pomocy nie trzeba. Potem dali się przekonać i tak nawiązały się nici sympatii. Dużo serca okazały nam władze gminne. Dzięki zarządowi gminnej spółdzielni nie mamy najmniejszych kłopotów z zaopatrzeniem w żywność, nawet mięsa i wędlin pod dostatkiem.

Stawka dzienna na wyżywienie jednego zucha wynosi — jak informuje nas komendant kolonii Ewa Leśniak — 35 złotych. Wystarcza na 5 posiłków dziennie i to pożywnych. Gminna spółdzielnia podrzuciła nieodpłatnie na ognisko tyle ciastek, że dzieci ledwie je spałaszowały, natomiast dyrekcja PGR w Bachórze obiecuje zrzecznawca z zapłaty za mleko, gdyż dzieci, zdobywając sprawność rolnika, wypileły ładny szmat buraków.

— Pan dyrektor powiedział, że nas nie trzeba pilnować, tak dobrze pracujemy — chwali się obecny przy rozmowie zuch, uczestnik akcji.

— A starszych z innej kolonii, to musiał pilnować — dorzuca jego 10-letnia koleżanka, wyraźnie dumna ze swego dzieła w polu.

Choć pogoda w kratkę, nikt na nudy nie narzekał. Obszerny budynek miejscowej szkoły bez trudu pomieścił setkę dzieci. W salach i na korytarzach miejsca nie brakowało — kiedy więc na dworze padało, bawiono się tu doskonale. I nie tylko bawiono. Uczono tańców, pieśni. Trafiliśmy akurat na popis dziecięcych głosów i zdolności aktorskich zorganizowany od ręki dla licznego grona rodziców, którzy przyjechali w niedzielę odwiedzić swe pociechy i upewnić się, czy im dobrze, czy czegoś nie brakuje.

ZE ŚLĄSKA DO PRZEMYŚLA

Przyjechaliśmy na malowniczą ziemię przemyską z zadymionego Śląska. Nasi rodzice pracują w kopalni „Sośnica” w Gliwicach i przeważnie są górnikami, a my przebywamy na kolonii letniej w Przemyślu, która nosi nazwę „Z uśmiechem w herbie”.

Chcielibyśmy się podzielić z mieszkańcami Przemyśla naszymi wrażeniami z pobytu tutaj. Miasto i jego zabytki zrobiły na nas duże wrażenie, u nas domy są ciemne i szare, tutaj wszystko jest kolorowe, jasne i wesołe, na każdym kroku — zabytki. Przypominają nam się piękne karty ojczyściej historii. Wiele dowiedzieliśmy się o tutejszym regionie, o jego kulturze, rozwoju, rozbudowie.

Ludzie są dla nas mili i życzliwi, często się do nas uśmiechają, służą pomocą, radą i informacjami, a nawet opowiadają ciekawe historie o mieście i bardzo chcielibyśmy wszystkim za to podziękować.

Na kolonii czas płynie szybko, na ciekawych zabawach i imprezach jak: chrzest kolonijny, bal przebierańców, festiwal piosenek i innych. Zwiedziliśmy Izbę Pamięci w Bieszczadzkiej Jednostce WOP. Wiele dowiedzieliśmy się o bohaterskiej postawie mieszkańców Waszego regionu i żołnierzy w czasie ostatniej wojny. To była piękna lekcja historii.

Kierownictwo i wychowawcy organizują dla nas ciągle nowe atrakcje, wycieczki autokarowe i piesze, konkursy, zajęcia sportowe. Na naszych buziach gości uśmiech i zadowolenie, które zawieziemy na śląską ziemię.

Dziękujemy miejscowym władzom za życzliwość i opiekę, serdecznie zapraszamy na kolonię, która mieści się w Zakładzie Szkolenia Inwalidk na ulicy Tatarskiej.

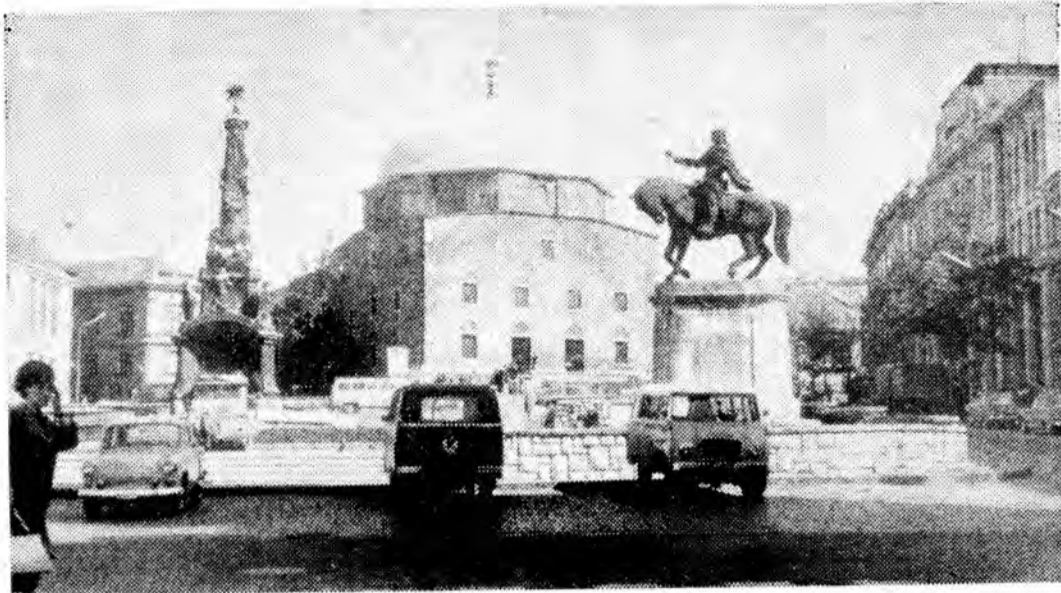
Z kolonijnym pozdrowieniem
Rada kolonijna: Marian Gorzelski i Iwona Wesolowska



Zuchów czeka rewizyta na kolonii z NRD. Z myślą o niej przygotowują dla swych kolegów upominki, a m. in. wypalany na klockach drewna emblemat drużyny — rozesejane stołce. Warto ponadto przeciwieżyć jeszcze kilka piosenek.

Jest popołudnie. Rodzice pogadali z pociechami, popatrzeli do sytialni, zobaczyli czyste, ładnie zastane łóżka, zajrzeli w czasie obiadu do talerzy i zabierają się do odjazdu. Przy pożegnaniu żadne nie prosi, by zabrano je do domu. Komendant kolonii Ewa Leśniak, instruktorka harcerstwa: Helena Zak, Felicja Momot (kwaterymistrz), Maria Krajewska, Leokadia Kotan, pielęgniarka Krystyna Gawlik, kilkusobowa grupa ich pomocników — uczniów II LO z Harcerskiej Służby Polsce Socjalistycznej, a także obsługa kuchni, mają powód do zadowolenia — jeśli dzieciom jest dobrze, to ich przecież główna zastuga.

ol
Fot. T. Ziembolowska



PECS — plac Istvana Szechenyi z pomnikiem bohatera narodowego Węgier Hunyadi'ego. W dali charakterystyczna sylwetka kościoła — meczetu.

Foto—AR S. Henel

„JUBILER” NIE WYSZEDŁ NA ZDROWIE

Przemysłanie pamiętają głośne w mieście włamanie (18 X 1975 r.) do „Jubiler”. Przypomnijmy: nie znani wówczas sprawcy przepiłowali kraty na zapleczu, wybili otwór w szklanej ścianie, weszli do wnętrza sklepu skąd zabrali 30 zegarków i kilkaset złotych na łączną wartość 38 694 zł.

Dzięki sprawnej działalności organów ścigania był to przedostatni napad Krystiana Palucha (ur. 1953 r.) z Katowic i Jerzego Kubackiego (ur. w 1948 r.) z Siedlec. Rozprawa odbyła się w Katowicach. Oskarżeni odpowiadali za 35 przestępstw dokonanych m. in. w Katowicach, Toruniu, Zielonej Górze, Krakowie, Zakopanem, Ostrowie, Opolu, Lesznie i Przemysłu. Sąd nie pobrażał. Krystian Paluch skazany został na 7 lat więzienia, 100 000 zł grzywny, pozbawienie praw publicznych i obywatelskich na 5 lat, konfiskatę mienia i odszkodowanie na rzecz poszkodowanych. W wyroku jaki zapadł przeciwko Jerzemu Kubackiemu różnica polega tylko na niższej karze więzienia — 5 lat i grzywny — 50 000 złotych.

BOCIANY KARMIONE Z REKI

W Orlach przy E-22 na słupie telegraficznym znajduje się od lat bocianie gniazdo. Nie byłoby w tym nic interesującego, bo w końcu tak usytuowanych gniazd są dziesiątki, gdyby nie jego pechowi mieszkańcy. W ub. roku jeden z boćków złamał skrzydło i był kurowany przez panią Zofię Grabowską, której dom znajduje się w bezpośrednim sąsiedztwie bocianie siedziby. W tym roku natomiast z początkiem lipca wypadły z gniazda małe bocianki. Znowu znalazły się pod troskliwą opieką pani Zofii, która przysparza je do domu i karmi. Ptaki są bardzo przywiązane do gospodyni. Kroczą za nią — niczym asysta — krok w krok, wzbudzając zainteresowanie przechodzących osób.

USŁUGI NA URLOPIE

— Droga Redakcjo, może wiesz, kto pozwolił na to, by w jednym czasie były pozamykane wszystkie zakłady modniarskie w wojewódzkim mieście? A taki fakt zaistniał w pierwszej połowie lipca. Znalazłam się w smutnej potrzebie, poszukiwałam bowiem krepy, ale byli i ludzie cieszący się życiem, panny młode wypatrujące stroików i welonów, panie pytające o kapelusze. Wszyscy, jak jeden mąż odchodzili zawieszając sprzed zamkniętych drzwi pracowni modniarskich przy ul. Tysiąclecia i Kazimierzowskiej. Czy to jest w porządku? Czy nie można planować urlopów również w usługach świadczonych przez osoby prywatne? — pyta nasza czytelniczka, p. Krystyna Steblińska.

KAWA ZABARWIONA KRWIĄ

Ceny kawy, jak wiadomo, na całym świecie idą szybko w górę. Równie szybko organizują się też „kawowe gangi” trudniące się jej przemytem. W Kenii i Ugandzie transporty kawy są eskortowane przez uzbrojone patrole, gdyż zwłaszcza w tych krajach aktywność przemytników wzrosła w ostatnim czasie.

Coraz częściej dochodzi tu nawet do krwawych rozpraw. Niedawno śmigłowiec ugandyjskiej służby granicznej rozpoznał łódź przemytniczą na pogranicznym Jeziorze Wiktorii. Wezwani do zatrzymania się i poddania kontroli pasażerowie łodzi zestrzelili helikopter patrolowy, którego załoga zginęła. Wkrótce potem ugandyjska straż graniczna schwytała kilkunastu członków międzynarodowej szajki przemytników. W odwet za wypadek odesłano ich na miejsce, gdzie rozbił się śmigłowiec, kazano im położyć się na ziemi, nakryto ich workami po kawie, oblano benzyną i podpalono... (PAI)

CIEKAWOŚĆ I STRACH

Grupa duńskich pletwonurków otrzymała zezwolenie Ministerstwa Obrony Danii na przystąpienie do podniesienia z dna cieśniny Kattegat hitlerowskiej łodzi podwodnej, która pod koniec wojny zalegała na głębokości 32 m. Zdaniem specjalistów, łódź wyszła z Kilonii zabierając supertajne dokumenty i 38 dygnitarzy III Rzeszy.

Przedsięwzięcie podniesienia łodzi wzbudziło powszechne zainteresowanie opinii publicznej wielu krajów, a w niektórych kołach RFN — nerwową gorączkę. Duńska marynarka wojenna patroluje miejsce, w którym łódź została zatopiona, pomna doświadczeń, z których wynika, że już niejednokrotnie zagraniczne ekipy wylądowały łodzi podwodne tuż pod nosem Duńczyków.

Supertajne dokumenty hitlerowskie mogą stać się wielką sensacją polityczną szczególnie w Republice Federalnej Niemiec.

Jerzy Leszczyński

FRASZKI

SYTUACJA KOBIETY
Trudniej dziś nagiej się zastąpić
ubranie niż brakiem ubrania.

NIEWYKORZYSTANE ŹRÓDŁO
Znalazłby się wreszcie jakiś energetyk,
który wykorzystałby ciepło kobiety!

NAIWNY
Myśli, że trzecie wyjście ma,
kiedy połączy wyjścia dwa.

NOCNE WIDZIADŁA
Strach faktycznie wielkie oczy ma:
jeden nocny motyl i już é m a.

POCIECHA
Nieudana komedia —
to może być tragedia.

NA CZĘŚĆ KRAWCA
Sto lat niech szyje nam!
Byle nie garnitur wciął ten sam.

NIE LUBIĘ TATUSIA!

— tak mógłby powiedzieć, gdyby był szczery, Wiesław Pineta z Ujkowic, który 3 lipca br. pokłóciwszy się z rodziną, puścił im z ogniem dwie stodoły i część stajni. Aresztowany 5 lipca przez Prokuraturę Rejonową w Przemysłu stanie przed sądem.

KRZYŻÓWKA SYLABOWA

1		2		3		4
		5	6			
7	8			9		
	10			11		
12			13		14	15
		16		17		
18				19		

Poziomo: 1) odmiana marchwi, 3) filozof grecki, 5) sfermentowany sok wielowocowy, 7) jezioro w Etiopii, 9) ki-bić, 10) radio, 11) zatoka na Morzu Czerwonym, 12) H₂O, 14) było tam wino i woda, 16) pływał na „Opty”, 18) enzym zawarty w drożdżach, 19) miasto na Cyprze.

Pionowo: 1) estradowy utwór wokalnie - instrumentalny, 2) następstwo winy, 3) stolica Bułgarii, 4) kraina w środkowej Grecji, 6) agencja prasowa Kraju Rad, 8) posiedzenie, 9) machorka, 12) pasmo górskie we Francji, 13) czarnoskóry przyjaciel Nel, 15) wyciąg np. z ziół, 16) twierdzenie, 17) płaskodenny wiosłowy statek rzeczny.

Termin nadsyłania rozwiązań — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród książkowych.



— Przynieś pan sobie z potoku, my prowadzimy tylko pepsi...



Ileż ludzkich pragnień mieści się w dwóch butelkach...